Nr. 109. We Lwowie, środa dnia 13. Maja 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYZU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10, Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują sie za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Kraków d. 11. maja. Rada zawiadowcza banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, uchwaliła dzisiaj przedstawić wniosek ogólnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów, celem wypłacenia z czystego zysku za rok 1873 wynoszącego 131.812 zł.; oprócz 5 prc. od całego kapitału i odpowiedniej dotacji funduszu rezerwowego, superdywidendy 1 i pół zł. od każdej akcji zakładowej, a 50 ct. od każdej akcji pierwszeństwa.

Lwów d. 13. maja.

(Z delegacyj.)

Na sobotniem posiedzeniu finansowej komisji delegacji Rady państwa interpelował dr. Schaup ministra spraw zagranicznych, jakie stanowisko zajął wobec wyzywających oświadczeń Stolicy apostolskiej o austrjackich ustawach wyznaniowych.

Hr. Andrassy odpowiedział: „Ministerstwo spraw zagranicznych wydało w sprawie encykliki papiezkiej tylko jedną notę. Ubolewam, że noty tej nie mogę podać w dosłownem brzmieniu. Uznaję bowiem, że żadna księga czerwona nie może dać dobrego poglądu na czynności ministerstwa spraw zagranicznych, że zatem delegacji przysłużać musi prawo żądania we wszystkich kwestjach zagranicznej polityki najdokładniejszych wyjaśnień a nawet, w granicach możliwości, odnośnych dokumentów. W tym wypadku nie może sobie rząd w ten sposób postąpić, gdyż nota jest tylko uzupełnieniem pisma prywatnego, które cesarz wystosował do papieża. Nota miała uzupełnić wykład osobistych pobudek, któremi powodował się cesarz w swoich postanowieniach. Ten powód a nie treść, która wcale nie potrzebuje być trzymaną w tajemnicy, niepozwala rządowi przedłożyć noty w dosłownem brzmieniu. Nota wspomniona wyraża przedewszystkiem zdanie, że osoby, co inspirowały encyklikę papiezką, nie starały się zapobiedz kolizji między państwem a kościołem, lecz raczej pragnęły ją wywołać. Nigdzie nota nie odmawia papieżowi prawa objawiać swoje zdanie biskupom w sprawach kościelnych, ale wyraziła stanowczo ubolewanie, że encyklika przekroczyła tę granicę i wydała wyrok potępiający o sprawach, pozbawionych cechy dogmatycznej a należących do zakresu udzielnej kompetencji ustawodawczej państwa. Rząd zapewnił dalej Stolicę apostolską, że mimo pogorszonego encykliką położenia rzeczy, unikać będzie wywoływania kolizji pomiędzy państwem a kościołem. Jednakże cel ten osiągnięty być może tylko w takim razie, jeżeli biskupom udzieloną zostanie rada, ażeby czynili zadość ustawom państwa. Gdyby zaś przez opór duchowieństwa pokój wewnętrzny miał być zagrożony, rząd widziałby się upoważnionym i obowiązanym, bronić praw państwa i ma przeświadczenie, że potrafi zjednać ustawom należyte poszanowanie.“

Po tej odpowiedzi interpelowano hr. Andrassego, czy o skutkach noty zawiadomi delegację. Hr. Andrassy odpowiedział, że nota nie miała na celu wywoływania odpowiedzi, która dotąd istotnie nie nadeszła; że niema punktu oparcia do zapewnień, iż krok rządu odniósł faktyczne skutki, ale także niema powodu do utyskiwania na bezskuteczność tego kroku; zdaje się owszem, że zapanowało już pewne uspokojenie.

Znana depesza *Timesa* o rozmowie ks. Bismarka z królem włoskim wywołała także interpelację w sprawie pokoju europejskiego. Hr. Andrassy oświadczył: „Na pytanie, czy niebezpieczeństwo wojny jest blizkiem, musiałbym stanowczo odpowiedzieć: nie. Jednakże nikt w Europie nie może oznaczyć, jak długo pokój będzie zabezpieczony. Nieznam w tej chwili żadnego rządu, któryby myślał o zakłóceniu pokoju. Niezawodnie istnieje wielki antagonizm pomiędzy pojedynczemi ludami, ich uczuciami i interesami, które nie pozwalają łudzić się nadzieją, że pokój jest na długi czas zupełnie zabezpieczony. Stosunek Austrji do mocarstw nie decyduje jeszcze o utrzymaniu pokoju, ale przyczynił się do tego i nadal się przyczyni. Ażeby Austrja dalej w tym kierunku działać mogła, należy jej potęgę postawić na takim stopniu, ażeby strzedz mogła w miarę możności pokoju powszechnego a na wszelki wypadek własnych interesów. Zjazdy monarchów i konferencje ich ministrów miały na celu wyłącznie zabezpieczenie pokoju. Nie uważałem za rzecz potrzebną zaprzeczyć doniesieniom dziennikarskim, które z powodu ostatniego zjazdu monarchów podawały szczegóły o politycznych układach, o podziale Wschodu i odmiennym kierunku polityki zagranicznej. Doniesienia takie pojawiały się już po zjeździe monarchów w Berlinie i przebrzmiały wkrótce. Jeżeli w Berlinie trzej monarchowie nie rozprawiali o planach tak daleko idących, to tem mniej można je przypisywać zjazdowi dwóch monarchów.“

Na porządku dziennym następnego posiedzenia tego był preliminarz marynarki. Ze strony rządu byli obecni: wiceadmirał br. Pöckh, kapitanowi marynarki Ungewitter, Pittner i Pölzel.

Sprawozdawca dr Weeber rozpoczął obrady ogólnemi uwagai porównawczemi nad budżetem marynar w roku zeszłym i bieżącym, i wniósł wydatkach zwyczajnych następujące wykreślenia: Przy tytule VI. poz. 2. „Ksżę Eugeniusz“ zamiast żądanych 230.000 złr. (okręty) tylko 170.000 złr.; dalej w poz. 3. „Cesarz Maksymilian“ zamiast 590.000 złr. tylko 500.000 złr., wreszcie w poz. 4 „Don Juan d'Austria“ zamiast 590.000 tylko 500.000 złr.

Resztę pozycyj predłożenia rządowego przyjęto bez zminy. W wydatkach nadzwyczajnych wniósł sprawozdawca przy tyt. VI. wykreślenie pzycji 1.: okręt kazamatowy „Arcyks. Karol“ 520.000 złr. Przyjęto. Dr. Giskra wniósł, aby także wykreślić poz. 2.: okrt kazamatowy „Tegethoff“ 280.000 złr. Schaup, Dumba i Brestel popierają ten wniosek. Scrinzi, Hartung, Mayr i Coroini sprzeciwiają się jego przyjęciu. Wiceamirał Pöckh zwraca uwagę, że okręty pancerne, których budowę rozpoczęto, dla tego większych wymagają kosztów, że w stosunku do polepszonych środków zaczepnych, koniecznie potrzeba budować okręty większe i silniejsze. Podczas głosowania wniosek Giskry przyjęto.

Przy tytule VII. „dalszy ciąg budowy doków“ uchwalono zamiast 500.000 tylko 350.000 złr.; w poz. 3. „budowa gmachu dla komendy“ 60.000 złr.; w poz. 9. „magazyny“ wykreślono 107.000 złr., a w tytule „miny wodne“ zamiast 114.000 złr., zamieszczono tylko 75.000 złr.

Dzisiaj ma delegacja przedlitawska odbyć walne posiedzenie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań 8. maja.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego, którego obrady niedawno rozpoczęto, wystąpił poseł p. Emil Cegielski, deputowany z Prus Zachodnich, podczas rozpraw nad projektem do prawa o administracji opróżnionych biskupstw. Mowę swoją wypowiedział dobrze, oparłszy ją na zasadzie sprawiedliwości i pojęć zdrowych. Paragraf 2. rzeczonego projektu, wychodzący z przypuszczenia, że u nas stolica biskupia mogłaby być opróżnioną, bo łatwo znajdzie się pomiędzy nami człowiek, któryby w przypadku takim był gotów zająć takową, a zarazem przyjął i warunki, które prawo, nad jakiem obradowano, przepisuje, znalazł bardzo energiczne zaprzeczenia. „Otóż powiadam — rzekł szanowny poseł — że u nas nie znajdzie się nikt taki, do któregoby mogło się odnosić wasze przypuszczenie, albowiem panowie, tak my jak i kościół oświadczy wam to niezawodnie, że ustawa ta, albo raczej paragraf, jest tego rodzaju, iż w żaden sposób na niego zgodzić się nie możemy, ustawa ta bowiem w sukience prawa uświęca wobec kościoła bezprawie.“ W innem miejscu zawołał: „Panowie! ks. Bismark wskazał przedewszystkiem na patrjotyzm polski Polaków i księży naszych. Tak, panowie, kochamy naszą ojczyznę, a zasady wolności, dla których wypowiadamy walkę wzmiankowanym ustawom, są dla nas tak świętemi, że nie zrobimy z nich nigdy ofiary. Jedynie na podstawie tej prawdy i tych trzymając się zasad, jesteśmy silni.“ W końcu rzekł: „Nie jest mi tajnem, że jako obywatel państwa, mam wobec niego obowiązki, i wiem jakie dla każdego moralnego człowieka ma znaczenie przysięga. Niepojętem jest wszakże dla mnie, jak państwo może gwałcić sumienie swoich poddanych, bo jest to gwałceniem sumienia, jeźli ośm milionów mówi, że są ustawy, które ogłoszone przez państwo a owinięte w pozory prawa formalnego, obrażają ich sumienie, i którym niepodobna ślubować posłuszeństwa, skoro do paragrafów przyczepioną jest podobna klauzula jak ta, którą zawiera §. 2. Klauzulę tę nazwałbym niesłychaną, gdyby podobne wyrażenie było parlamentarnem. Panowie, nie sądźcie, że za pomocą eksperymentów, które tyle nas już kosztowały, zdołacie uczynić cokolwiek dla pożądanej przez was amalgamacji. Zbrojni w ustawę, o której mowa, nie stworzycie u nas nic nowego, ani nic nad to, co już istnieje. Z tych i wielu innych powodów oświadczamy, że w *całości* nie możemy się zgodzić na całą ustawę, specjalnie zaś na §. 2.“ Z tego widzicie, że nietylko niemieckiego parlamentu, ale też i pruskiego sejmu posłowie wywiązują się dobrze ze swoich obowiązków.

Posener Ztg. nazywa teraz arcybiskupa hr. Ledóchowskiego: „der frühere Erzbischof Ledóchowski“, pomimo iż niema u nas jednego dyecezjanina, któryby go przestał uważać za rzeczywistego arcybiskupa i rządcę naszego kościoła.

Dnia 6. b. m. poświęconym został w Poznaniu kamień węgielny pod budujące się „muzeum“ dla zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk. Uroczystość ta odbyła się w obecności zarządu Towarzystwa z prezesem dr. Karolem Libeltem na czele i przewodniczącym p. Leonem Smitkowskim. Zebrało się dość liczne grono członków, reprezentanci różnych stowarzyszeń i prasy. Poświęcenia dokonał ks. radzca Bażyński, tyle zasłużony już od lat kilkunastu w sprawie oświaty ludowej wydawca. Przy kamieniu węgielnym, położonym w południowo-zachodnim narożniku przyszłego muzeum, przemówił dr. Libelt pięknemi i gorącemi słowami, oddając cześć mężom, którzy rękę do tego narodowego przyłożyli dzieła. W otworze, urządzonym w kamieniu, umieszczono puszkę opieczętowaną, do której włożone zostały: medal bity r. z. staraniem Tow. przyjaciół Nauk na cześć Kopernika; medal bity staraniem J. I. Kraszewskiego na cześć ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego; akt obejmujący nazwiska zarządu, spis członków wszystkich i wszystkie tutejsze polskie pisma. Poczem prezes dr. Libelt wezwał Józefa hr. Mielżyńskiego, aby pierwszy młotkiem w kamień uderzył. Hr. Józef oświadczył skromnie, że tylko jest wykonawcą woli zmarłego stryja, którego szczodrobliwości zawdzięczamy dom Towarzystwa i wznoszący się budynek dla muzeum, i wymawiał się od tego zaszczytu, prawiąc, aby prezes tego dopełnił w imieniu Towarzystwa. Gdy ten jednakże raz wtóry to życzenie wyraził, uderzył hr. Józef młotkiem trzykrotnie, za nim członkowie zarządu i wszyscy obecni. Budynek ukończonym zostanie jeszcze w tym roku. Pragnęlibyśmy, ażeby i budynek teatralny w tym roku ukończonym został.

D. 25. z. m. odbyły się sekundycje ks. radcy Bażyńskiego świetnie i uroczyście, a program ku uczczeniu powszechnie czczonego jubilata byłby nierównie świetniejszym, gdyby nie smutne okoliczności, które cały nasz ogół dotknęły. Przy obiedzie w licznem gronie uczestników, było i kilku włościan z parafii św. Wojciecha. Ofiarowano szanownemu jubilatowi wykończoną już dla niego księgę zbiorową „Warta“. Album to obejmuje do 30 arkuszy druku wielkiego formatu, a zawiera nader cenne prace naszych uczonych i literatów. Rycina przedstawiająca ks. Bażyńskiego, wykonana starannie przez prof. Jaroczyńskiego, uległa w czasie druku uszkodzeniu mocnemu. Zatem dopiero później prenumeratorom nadesłaną zostanie.

Dnia 3. maja zeszła z tego świata po długich cierpieniach ś. p. Józefa z Mianowskich Grabowska, żałowana przez wszystkich serdecznie. Zacna Polka, szlachetna niewiasta, wzorowa żona i matka, dobrodziejka sierot, łzy bolesne zostawiła po sobie. Była bardzo pożytecznym członkiem Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt. Dnia 6. bm. odprowadziło zwłoki jej liczne grono osób na cmętarz św. Marcina.

Profesor ks. licencjat Michalski, którego sąd dyscyplinarny w Berlinie od urzędu usunął, zamierza odwołać się przeciwko temu wyrokowi do wyższej instancji — do ministerjum. Rozumie się — naprózno.

W Warszawie, w mieszkaniu ks. Ta-

Jeszcze o „Czterech porach roku“

Józefa Haydena.

Z trudnością znaleźlibyśmy w literaturze muzykalnej, pomijając polonezy, mazurki, preludja itd. naszego nieśmiertelnego Szopena i niektóre utwory Moniuszki, kompozycję, w którejby dusza autora, jego osobiste zapatrywania i dążności tak wybitnie się objawiały, jak w oratorjum, któreśmy słyszeli przeszłego tygodnia we wtorek i w środę na deskach teatralnych.

Józef Haydn, ów mąż pełen prostoty i, że tak rzekę, dziewczęcej niewinności, o duszy zacnej i szlachetnej, religijny bez bigoterji i fanatyzmu, nie mógł też zaiste znaleść lepszych niźli sielanka ram, w którychby przekazał potomności wierny obraz swej pięknej duszy. W skutek to tego ścisłego związku między duszą autora a przedmiotem dzieła, powstało arcydzieło, sielanka tak wzniosła, tak doskonała, że zostanie zapewne jeszcze przez długie lata jedyną w swoim rodzaju. Oratorjum zresztą, na tle czysto niemieckiem osnute, bo Haydn, posiadający wszystkie popędy szlachetne, był oczywiście także gorącym patrjotą, należy do rzędu owych charakterystycznych utworów, w których muzyka, przedstawiając jasno i zrozumiale myśl autora, jest ściśle zespoloną z tekstem pod nią podłożonym. Gdybyśmy zapomnieli zupełnie o słowach i tytule dzieła, tobyśmy, słysząc li tylko samą muzykę, z pewnością innej treści z niej nie wysnuli, jak tę, którą autor miał na myśli.

Charakterystyczność tę osiągnął Haydn w sposób całkiem naturalny, trzymając się ściśle prawideł sztuki co do następstwa i składu akordów; nie szukał w tym celu, jak tegocześni kompozytorowie, konsekwencji dyssonansów rażących słuch, nie urywał raz rozpoczętej melodji, aby hukiem kotłów i trąb i akordem złożonym z 7 obok siebie leżących tonów, wstrząsnąć słuchacza kosztem jego zmysłu estetycznego, a przecież osiągnął cel swój, charakterystykę kompozycji, jak najzupełniej. Trzeba atoli przyznać, iż Haydn nie chromał, jak niektórzy przedstawiciele „muzyki przyszłości“, na ubóstwo myśli i nie był zmuszony wyszukiwać zawiłej harmonii, aby nią ubóstwo swe pokryć! W całem oratorjum widzimy obfite źródło melodyj, całkiem oryginalnych, prostoty pełnych, tchnących świeżością i bogactwem fantazji, której punktem kulminacyjnym jest prześliczny duet, tak wzorowo i pięknie odśpiewany przez utalentowaną artystkę pannę E. Bogusławską i p. Zakrzewskiego, miłości w III części.

A zauważyć należy, iż „Cztery pory roku“ napisał Haydn w r. 1800, a więc w 68 roku swego życia! Wykonanie pod dyrekcją K. Mikulego przez chór i orkiestrę, w których wzięło udział przeszło 150 osób, było jak na siły muzykalne naszego miasta, w ogóle zadawalniające; szczególniej chór wieśniaków w I. części, ostatni chór „jesieni“ i „zima“ nie pozostawiały nic do życzenia. Mniej dobrze wypadł chór myśliwski w trzeciej części, gdzie w instrumentach dętych dawała się czuć dążność do zwalniania tempa, w skutek czego też ustęp ten stracił na żywości i swobodzie, będących główną jego cechą. W ogóle instrumenta dęte tj. t. z. harmonja, stanowiły jak we wszystkich koncertach, tak i w tym, słabą stronę orkiestry; a oboa widocznie zamierzała przedstawić nam sielankę w jej formie najprostszej, z pominięciem idealnej strony, odzywając się swym przenikliwym i nieczystym głosem tak, jak to u żydka arędarza na wsi nieraz usłyszeć można. Co do chórów zauważylibyśmy nieśmiałość, z którą soprany partję swoją wykonywały, zwłaszcza tam, gdzie głosy męskie silniej występujące, nie zmuszały ich także do śpiewania pełnym głosem. W skutek tej nieśmiałości i pochodzącego ztąd braku braku energji, straciły też wiele na zrozumiałości wszystkie konfiguracje fugowe, a burza w II. części nie sprawiła takiego wrażenia, jakie sprawić była powinna.

Przy tych wszystkich uwagach, zastrzegamy się jednakże jak najsolenniej przed przypuszczeniem, iżby takowe były skierowane przeciw dyrektorowi Mikulemu, ten bowiem podczas prób przez dwa miesiące nieprzerwanie urządzanych, czynił istotnie wszystko możliwe, aby produkcja była jak najświetniejszą; i przyznajemy szczerze, iż nie spodziewaliśmy się nigdy tak pomyślnego rezultatu, usterki te bowiem, które wytknęliśmy, nie zmieniły i nie zmniejszyły wielkiego wrażenia, jakie całość sprawiła. Zresztą było to drugie dopiero większe oratorjum, wykonane we Lwowie przez amatorów i galicyjskie Towarzystwo muzyczne; nie należy zatem wątpić, iż w następnych produkcjach, jeśli je Towarzystwo w przyszłym roku urządzi, szanowne panie po przebytej próbie, z większą odwagą na skinienie laseczki dyrektora głosy swe usłyszeć nam dadzą.

Partje solowe, powierzone pp. Bogusławskiej i Wojewódka, jako też pp. Mikulskiemu, Zakrzewskiemu, Cetwińskiemu, Wysockiemu, Koncewiczowi i Wachnianinowi, wypadły w ogóle dobrze. Trudności miał dyrektor w dobieraniu właściwych głosów znaczne, już to dla niewielkiej ilości dobrych śpiewaków, już to dla różnych przeszkód. Panna Bogusławska w zastępstwie p. Tynieckiej, na kilka dni dopiero przed samem wykonaniem zaproszoną została do wzięcia udziału w koncercie. Trzy dni wystarczyło, aby partji swojej nauczyła się wybornie i oddała ją z gustem i wdziękiem. Silny jej głos jako też głosy wszystkich śpiewających, byłyby się jeszcze lepiej wydały, gdyby nad sceną urządzony był jakikolwiek strop; bez niego głosy unosiły się w górę aż pod dach i wydały się w audytorjum mniej potężnemi. Co do p. Zakrzewskiego, który wraz z panną Bogusławską rozentuzjazmował publiczność i zyskał sobie szczere i rzęsiste oklaski, powiedzieć należy, iż głos jego, który zyskał wiele na miękkości i metaliczności, nie mógł się lepiej wydać, jak w duecie miłości, części trzeciej.

Kończąc to sprawozdanie, nie możemy pominąć słowa wdzięczności dla Towarzystwa muzycznego, które uraczyło nas podobnym festynem muzykalnym.

Ponieważ posiada ono tak znakomitego dyrektora do podobnych produkcji, jak p. Mikuli, a nie większą łatwość zebrania większych sił muzykalnych, spodziewamy się, że Towarzystwo nie opuści nadal nowych i zadaniu jego odpowiadających torów, w które wstąpiło, dając poznać publiczności naszej wielkie oratorjum, i że przygotuje nam w przyszłym roku „Stworzenie świata“ Haydena, „Mesjasza“ Haendla, lub też jakie arcydzieło Moniuszki np. „Mildę.“ Spodziewamy się tego tem bardziej, iż Towarzystwo muzyczne znalazło w przedstawieniu „Czterech pór roku“ silne poparcie w gronie artystów i amatorów naszego miasta, którzy z uznania godną chęcią współudział swój ofiarowali. A i publiczność, która przez dwa dni, bezpośrednio po sobie następujące, teatr zapełniała, dała niezbity dowód, że zmysł muzykalny nie jest jej obcy. Całe nasze miasto wyruszyło tłumnie na „Cztery pory roku“, a między publicznością nie widzieliśmy jedynie tych, którzy w żadnem przedstawieniu, trochę poważniejszego nastroju, nigdy udziału nie biorą, bo ich serce i uczucia na giełdzie, rozum zajęty „spekulacjami“, a szczyt estetycznego piękna upatrują w niedwuznacznych dowcipach „Tricoche i Cacolet'a“ i mniej lub więcej obnażonych kształtach „Pięknej Heleny.“

X. Y. Z.

Uwagi nad żydowszczyzną

przez

Jana Grzegorzewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Prawo udzielone przez kahał żydowi na osobę, nieposiadającą nieruchomej lub ruchomej własności, zowie się „Meropije“ czyli zaćmieniem chrześcianina. Tekst jego brzmi:

„Jeżeli człowiek żydowskiego pochodzenia posiada prawo wyzyskiwania nieżyda, to zabrania się wtedy wszystkim innym żydom wchodzić w jakiekolwiekbądź stosunki z przeznaczonym do wyzyskania chrześcianinem. Ten tylko żyd, który kupił prawo wyzyskiwania go od kahału, może mu wypożyczać pieniądze na lichwę, nasyłać innych żydów na oszukanie go różnemi sposobami, słowem, obedrzeć go i pogrążyć w nędzę, bo każda osobistość nieżydowska jest Hefker (wolną), i kto wcześniej nią zawładnie, do tego ona należeć musi.“

Cała dążność prawa powyższego, nieznanego przez chrześciańskich prawodawców a skrzętnie przez żydów ukrywanego, i cel opartych na niem koncesji, polega na usunięciu wszelkiej konkurencji od osoby niemi obdarzonej. Jeśli więc tak wielką doniosłość przyznają żydzi zamiarowi wyzyskiwania pewnej osobistości lub własności, że aż uciekają się do prawa udzielania koncesji, niweczących współzawodnictwo, i jeśli przytem wiadomo, że takową otrzymuje każdy, mogący za nie zapłacić żyd albo stowarzyszenie żydowskie pod warunkiem, by przedmiot koncesji (a przedmiotem tym bywa zarówno rzecz jak osoba chrześcianina, instytucje publiczne chrześciańskie) był zupełnie wolnym do wyzyskiwania, czyli już poprzednio niemiał zaciągniętej na siebie koncesji: to ztąd wynika, że konkurencję uważają za szkodliwą dla ogółu żydowskiego, a przedmiot koncesji wielce zyskownym. Koncesja oprócz usunięcia współzawodnictwa nie przynosi innej korzyści dla jej nabywcy, nie daje bowiem żadnego ułatwiającego sposobu do owładnięcia cudzą własnością. Owładnięcie to staje się faktem tylko w miarę zręczności i osobistych zdolności tego żyda, co na cudzą własność lub wolę sieci za pozwoleniem kahału zakłada. Jakiego to rodzaju są sieci, opisywać nie będziemy, zresztą powszechnie one są znane. Kahał ich nie określa, pobudza tylko przebiegłość i zręczność każdego żyda przez to, że skuteczność dążenia do owładnięcia, uczynił zależną od indywidualnej zdolności eksploatacyjnej. Kahał wiedząc, że odebranie własności i bogactw od ludności chrześciańskiej, tylko pozostawieniem zupełnej swobody w wyborze sposobów dokonanem być może, nie skrępował żydów wymaganiami moralności, każdy środek uznał za dobry, a pobudzaniem żydów do wytrwałości i utrzymywaniem w nich wiary w ich charakter wybrany i szczególną opiekę Boga, utworzył solidarne postępowanie, co do celu wprowadzone na bardzo praktyczną drogę przez to, że postarał się, aby żyd jeden drugiemu w drogę nie wchodził. Gdyby pozostawiał jednostkom żydowskim wolną konkurencję nad majątkiem i osobą nieżydowską, praca i kapitał staniałyby, a przedmiot eksploatowania (majątek lub osoba nieżydowska) ocknąłby się w skutek tego w tak pomyślnych warunkach, że samo wyzyskiwanie stałoby się niemożliwem.

Umiejący więc ocenić doniosłość skutków ekonomicznych wolnej konkurencji kahał, ogranicza tę wolność szeregiem ustaw i rozporządzeń i ścieśnia ją całą potęgą swej władzy.

Pierwszym warunkiem do tego ścieśnienia uznaje kahał pewną ograniczoną liczę żydów, mogących zamieszkiwać w danej miejscowości. Prawo Hezkat-Iszub stanowi tę liczbę. Na podstawie prawa tego, jakikolwiek żyd, pragnący przenieść się do pewnej miejscowości i tam zamieszkać dla celów handlowych i przemysłosłowych, napróżno szukać będzie opieki i pomocy władz krajowych: na nic mu się

deusza Lubomirskiego, zebrało się d. 27. zm. kilkunastu obywateli, którzy w charakterze sądu polubownego starali się załatwić pojednawczo smutną sprawę firmowych Tellusa, pp. Ignacego hr. Bnińskiego i Tadeusza Chłapowskiego z jednej strony, a hr. Stanisława Platera z drugiej strony. Usiłowania ich spełzły jednakże na niczem, i sprawa potoczy się dalej drogą sądową. Tymczasem zamieszczono wieść fałszywą w niektórych pismach warszawskich (i u nas; p. r.), jakoby Stanisław hr. Plater był oświadczył, że zrzeka się na rzecz pokrzywdzonych przez Tellus, całego majątku, z wyjątkiem jedynie posagu żony, i że Ignacy hr. Bniński nie przystał na to, żądając całkowitego oddania wszystkiego. Bąka tego puszczono zapewne dla obałamucenia opinii publicznej, która ze złorzeczeniem Stanisława hr. Platera ostatecznie potępia.

Ks. radzca Bażyński ofiarował 2.000 egzemplarzy książek do nabożeństwa dla dzieci, którym się modlić zabraniają i uczyć katechizmu nie pozwalają.

P. Ignacy Danielewski, b. redaktor odpowiedzialny *Gazety Toruńskiej*, skazanym znowu został na dwa miesiące więzienia i 100 tal. grzywien, albo jeszcze na jeden miesiąc więzienia. P. Danielewskiego zasługi dziennikarskie ogromnie się powiększają przez prześladowanie, jakiego doznaje.

Pani Friderici-Jakowicka wystąpiła sześć razy na scenie naszej, z wielkiem powodzeniem i entuzjastycznie przyjmowana. Mianowicie też w operze „La Traviata“ Verdiego, teatr trząsł się od oklasków, i wielokrotnie przywołaną została. Lóż kilka zapełniała tutejsza arystokracja niemiecka, i słyszeliśmy z ust jej zdania najpochlebniejsze o naszej śpiewaczce. Piękny głos p. Koziołowskiego podobał się bardzo. P. Köhler grał Germonta, zastępując p. Horbowskiego, który podobno jest u was.

W niedzielę przedstawili artyści nasi na benefis panny Hennemann dramat Gutzkowa „Urjel Akosta“, i wywiązali się z ról swoich trudnych ku ogólnemu zadowoleniu. Mianowicie też beneficjantka (Judyta), p. Zamojski (Urjel Akosta), p. Werner (dr. Sylwa), p. Köhler (Bas Johajo), grali nieźle. P. Zygmuntowi Jaraczewskiemu, dyrektorowi teatru polskiego, ofiarowali artyści, w dniu imienin jego, piękny puhar srebrny, jako dowód życzliwości swojej i uznania.

W chwili zakończenia tego listu odbieram smutną znowuż o śmierci wiadomość. Dzisiaj zrana o godzinie pół do szóstej zmarła najzacniejsza i najszlachetniejsza z obywatelek: Helena z hr. Kwileckich Turnowa, wdowa po ś. p. Wincentym, i matka poległego pod Ignacewem w r. 1863 bohatera, Witołda. Poznańskie i Prusy Zachodnie obfitują w piękne i wzniosłe charaktery niewieście. W zmarłej tracimy Polkę z gorącem sercem i poświęceniem, matkę rodziny wielkiego wzoru, panią i dobrodziejkę biednych i prześladowanych, obywatelkę w całem znaczeniu tego wyrazu. Zmarła należała do najgorliwszych członków naszych stowarzyszeń dobroczynnych i patrjotycznych, i nigdy swojej nie odmówiła nikomu pomocy. Każde jej tchnienie było miłością i współczuciem. Łzy i cześć jej niewygasłej pamięci!

Wniosek

posłów polskich w sejmie niemieckim o uznanie praw ludności polskiej pod panowaniem pruskiem.

(Dokończenie.)

Ale nie tylko pruska reprezentacja sankcjonowała nasze prawa; i parlament niemiecki obradujący w Frankfurcie nad Menem w r. 1848, uznał za moralny swój obowiązek zapewnić obcym narodowościom, mieszkającym w obrębie niemieckiego państwa, obronę ich narodowości.

Przyjęty jednogłośnie przez zgromadzenie a w imieniu wydziału konstytucyjnego przez deputowanego Dahlmanna (Bonn) postawiony wniosek, brzmi wedle stenograficznych zapisków z 31. maja nr. 11 jak następuje:

„W imieniu wydziału konstytucyjnego mam zdać krótką sprawę o wniosku deputowanego Marecka. Wniosek Marecka brzmi: „Niemcy oświadczają przez swych reprezentantów uroczyście, że nigdy nie podadzą ręki do ujarzmienia jakiejkolwiek narodowości.

Powtóre, że wszystkim obywatelom połączonego z Niemcami państwa, nienależącym do niemieckiego szczepu, przysługują wszystkie prawa niemieckich obywateli i że narodowość ich będzie utrzymaną i szanowaną.

Po trzecie, język niemiecki jest językiem państwa, ale w owych dzielnicach państwa, gdzie większa część ludności mówi innym językiem jak niemieckim, język ten ma być używanym we wszystkich sprawach komunalnych, szkole i sądzie.“

Wydział konstytucyjny oddaje zupełną sprawiedliwość zasadniczej podstawie wniosku; ma również to przekonanie, że Niemcy szanują same siebie, jeżeli szanują żądania podnoszone słusznie przez różne narodowości Niemiec pod jedną złączone konstytucją. Wydział konstytucyjny sądził przecież, że lepiej odpowie rzeczywistemu znaczeniu wniosku Marecka, jeżeli nada mu inną formą. Brzmienie, na jakie zgodził się jednogłośnie wydział konstytucyjny, celem zamieszczenia go w protokóle, jest następujące:

„Ustawodawcze niemieckie zgromadzenie narodowe oświadcza uroczyście:

że całkowicie uznaje prawo nie-niemieckich narodowości w niemieckim kraju, że takowe mogą dalej rozwijać się na narodowej swej podstawie i cieszyć się tak w rzeczach kościelnych, jak szkole, literaturze, administracji i sądzie, równouprawnieniem swego języka, tak jak się samo przez się rozumie, że wszelkie prawo, które tworząca się konstytucja niemieckiego narodu, niemieckiemu narodowi udzieli, i im przysługiwać będzie.

Jedne odtąd i wolne Niemcy są dość wielkiemi i silnemi, aby nie miały w łonie ich wyrosłym innoplemieńcom, mówiącym innym językiem, przyznać w zupełności tego wszystkiego, co natura i historja im dały, ani Słowianin, ani włoskiego używający języka mieszkaniec południowych Niemiec, obcym mówiący językiem, nie ma mieć powodu do skargi, że narodowość jego jest prześladowaną lub że niemiecka bratnia dłoń odeń się usuwa.

Wydział konstytucyjny łączy z tem wniosek, aby Wysokie zgromadzenie narowe uznało sprawę tę za nagłą i ze względu na §. 32 porządku dziennego przystąpiło natychmiat do obrad i załatwienia takowej.“

Pominąwszy przytoczone powyżej dokumenta, niezbitą jest prawdą, że polska narodowość od czasu okupacji aż po dziś dzień uważaną była w państwie za uprawnioną. Prawo posiadania przez długie lata wykonane nie może być w państwie prawnem dowolnie obalonem.

W roku jecze 1866 ogłosił prezes naczelny Horn następujący manifest:

„Mieszkańcy wielkiego księstwa Poznańskiego!

Najmiłościwszy nasz król zajął się utworzeniem związku Północno-niemieckiego, w którym pruska nasza ojczyzna i inne państwa Niemiec północnych się połączą, by pod przewodnictwem naszego króla zapewnić połączonemi siłami bezpieczeństwo wobec nieprzyjaciół zewnętrznych, a wspólnem prawodawstwem popierać dobrobyt wszystkich do związku należących krajów, dobro wszystkich do niego należących.

Wolą jest kochanego naszego króla, by i nasza prowincja Poznańska należała do związku Północno-niemieckiego, aby i ona także, której synowie walecznie i chwalebnie dopomogli do odniesienia świetnych zwycięztw korzystali z owoców, które zebrano odniesionych zwycięztw. Dlatego i wy mieszkańcy w. ks. Poznańskiego powołani zostaliście do wyboru w dniu 12. lutego b. posłów do parlamentu, w którym toczyć się będą obrady nad konstytucją i instytucjami związku Północno-niemieckiego Każdy, któremu dobro i zbawienie samej ojczyzny na sercu leży, dowiedział się z radością o wezwaniu samego najmiłościwszego króla, by towarzyszyć mu na drodze do zapowiadającego błogosławieństwa rozwoju.

Mieszkańcy polskiej narodowości! I wy także macie powód podzielania tej radości.

Nie ulegajcie podszeptom tych, którzy udawają, że przez wstąpienie do związku Północno-niemieckiego polska narodowość uszczerbek poniesie, i że przeto obowiązkiem jest ludności polskiej zaprotestować przeciw wcieleniu prowincji Poznańskiej do związku Północno-niemieckiego.

Idźcie raczej za głosem waszego najmiłościwszego króla, którego ojcowskie zamiary dalekiemi są od tego, by żądać czegoś od was, coby waszej narodowości i waszym prawom uszczerbek przyniosło.

Nie wierzcie tym, którzy wam mówią, że przez połączenie wielkiego księstwa Poznańskiego z Niemcami katolickiej waszej religii grozi niebezpieczeństwo.

I w związku Północno-niemieckim pozostaniecie bez nagabywań Polakami, mówić będziecie waszym językiem, zatrzymacie wasze obyczaje, a kościół katolicki jak dotąd cieszyć się będzie tą samą wolnością i tą samą opieką, jakich doznawał dotąd w pruskiej naszej ojczyźnie.

Naczelna władza kościoła katolickiego w Rzymie samym oświadczyła, że rozszerzenie panowania pruskiego w niczem nie nadweręża katolickich interesów.

Patrzcie na dobrodziejstwa, jakich dotąd doznaliście pod królami pruskimi; im zawdzięczacie bezpieczeństwo i równo- [illegible] religii. Nie możecie i teraz nie pokładać waszego stałego zaufania w ojcowskiem sercu naszego ukochanego króla, które gorąco bije i dla poddanych swoich polskiego szczepu i w którem znajdziecie zawsze opiekę dla waszej narodowości i dla praw waszych.

Mieszkańcy w. ks. Poznańskiego! Idźcie z zaufaniem za głosem, który nasz najmiłościwszy król do was zwraca! Przystąpcie do stołu wyborczego i dawajcie głosy wasze takiemu tylko człowiekowi, o którym zupełne macie przekonanie, że gotów popierać wielkie i mądre zamiary króla i utworzenie związku Północno-niemieckiego, jako też wstąpienie w. ks. Poznańskiego do takowego wobec jego przeciwników.

Poznań, 31. stycznia 1867.

Naczelny prezes prowincji Poznańskiej
v. Horn.“

Tak uznaje urzędownie pruski prezes naczelny byt narodowości polskiej w swym manifeście.

Tym sposobem przemawiają za naszemi prawami międzynarodowe traktaty, królewskie orędzia przyodziane w formę prawną, uchwała pruskiej reprezentacji kraju i wreszcie w nauce prawa ogólnie uznane prawo posiadania. Prawa te stanowią dla Polaków mieszkających w pruskiem państwie *magna charta*, a my żądamy ich uznania przez niemieckie państwo i utrzymania. Wbrew tej *magna charta* zarzucani jesteśmy formalnie regulaminami, rozporządzeniami a nawet rozkazami, wydawanemi dowolnie przez niższych stopni urzędników. Wszystkie te rozporządzenia mają na celu wyparcie polskiego języka z kościoła, administracji, sądu i szkoły a nawet i prywatnych lekcyj. Prawna ta anarchia sprzeciwia się obecnym pojęciom cywilizacji i podkopuje nietylko moralne, ale i materjalne interesa polskiej ludności, której reprezentanci widzieli się zniewolonymi zwrócić uwagę Wysokiego parlamentu na tak wielce pożałowania godne stosunki.

Berlin d. 25. kwietnia 1874.

Taczanowski, dr. Niegolewski, dr. Chosłowski, Kegel, Kalkstein, Rybiński, Kozłowski, Parczewski, Ziętkiewicz, dr. Donimirski, Rogaliński, ks. Czartoryski, dr. Żółtowski, ks. Ferd. Radziwiłł.

Wniosek popierają:

Adelebsen, Bauch, Baudri, Borowski, br. Brenken, Brückl, Datzl, Dieden, dr. Ewald, br. Frankenstein, Grosman (Kolonia), Grosman (pow. Kol.) Grütering, Haanen, Huber, dr. Jörg, Kesseler, Kichner (Kronath), Kleinsorger, Kochann, br. Landsberg-Steinfurt, Lang, Lucius, (Geilenkirchen), Majunke, Mallincrodt, dr. Moufang, Müller (Pszczyna), dr. Pohlmann, ks. E. Radziwiłł (Bytom), dr. Rudolphi, dr. Schüttinger, br. Thimus, Triller, Weiss, Winkelhofer.

Przegląd polityczny.

Już wczoraj zebrać się miało po raz pierwszy po 6-tygodniowych ferjach wersalskie Zgromadzenie narodowe. W przededniu tegoż umieściła *la Presse* groźny artykuł, w którym raz jeszcze energicznie stwierdza, że restauracja wszelka jest niemożebną. Jeżeliby zaś większość Zgromadzenia narodowego nie chciała wesprzeć siedmiolecia, rozwiązanie tegoż byłoby nieuniknionem.

Hr. Chambord powstrzymał swój przyjazd do Francji z powodu porażki karlistów. Jeszcze jedna ilustracja do ocenienia ważności zwycięztwa, odniesionego przez republikanów.

Dziś przybywa car do Windsoru. Królowa wraz z księztwem Walii oczekiwać go mają na dworcu. Jutro odbędzie się wielka uczta, na którą 200 osób ze szlachty zostało zaproszonych. W piątek uda się królowa z carem do obozu w Aldershot na przegląd wojsk. Ztamtąd przybędzie zaś car do Londynu i zamieszka w pałacu Buckingham.

Dzienniki hiszpańskie zajmują się żywo kwestją, czy Serrano oświadczy się za republiką konserwatywną, czy za restauracją ks. Alfonsa, syna Izabelli, o co powszechnie jest podejrzywanym? Prezydent bawi obecnie w La Granja i za tydzień dopiero usłyszymy o jego postanowieniach, odnoszących się do zmiany gabinetu.

Cucala, jeden z dowódzców karlistowskich, umarł na rany. Jenerał Velasco został zaś przez własnych żołnierzy zabitym. O powodach tego donoszą z Madrytu:

„Zdrada! zdrada! rozlega się na całej linii karlistowskiej. Zdradą ulegli karliści, a o takową podejrzywają jenerała Velasco, naczelnego wodza oddziałów powstańczych. Karliści opowiadają, że odwrót musiał nastąpić skutkiem niespodziewanego zajęcia pozycji las Munnecas, pierwszego klucza ich linii obronnej, a której wyżyny obsadzone były zaledwie przez kilka kompanii, która to siła bynajmniej nie wystarczała. Jen. Velasco otrzymał rozkaz wzmocnienia rzeczonej pozycji czterema batalionami — nie uczynił tego jednakże, a gdy jenerał Echague zaatakował ją na czele 12.000 żołnierza i 16 dział, karliści nie byli w stanie oprzeć się szturmowi, i zniewoleni zostali do odwrotu. Równie rzecz się miała z wyżynami Galdames, na które uderzył jen. Echague 30. kwietnia wieczorem. Gdy w ten sposób rozciągnięta zanadto linia karlistowska przepołowioną została, a prawe skrzydło, opierające się o San Abanto zagrożone, cofnęło się to ostatnie zrana dnia 1. maja bez strat ku mostowi w Castrejana, gdzie również cofnął się Elio na czele lewego skrzydła. Plan sformowania nowej linii obronnej, jak to się stało r. 1836, nie miał najmniejszych widoków powodzenia, co widząc dowódzcy karlistowscy, postanowili odstąpić bezzwłocznie od oblężenia Bilbao.“ Tyle źródła karlistowskie, które donoszą obok tego, że Elio rozkazał uwięzić pod zarzutem

---

Ziemie polskie.

Z Kongresówki. Prowincja coraz bardziej ożywia się. Miasta zaczynają przychodzić do większego dobrobytu, organizują straże ogniowe, towarzystwa, czytelnie itd.

I tak Lublin uformował u siebie straż ogniową stałą, różniącą się od zawiązywanych po miastach prowincjonalnych takichże straży ochotniczych. Ludzie, do straży należący, a w skład jej wejdzie i służba kominiarska, pobierać będą płacę — uprząż zaś ma być etatowa miejska. Fundusz na utrzymanie straży ma się składać ze składek na stróżów nocnych, z dochodu służby kominiarskiej, i nareszcie ze składek z nieruchomości miejskich. Straż pomieszczona w oficynie gmachu magistratu lubelskiego rozpoczęła służbę z d. 13. stycznia br.

W Kielcach zawiązuje się stowarzyszenie wkładowo-zaliczkowe, którego ustawę złożono już pod zatwierdzenie rządu.

W Nowo-Radomsku krzątają się około założenia kasy zaliczkowej, potrzeba której uczuwać się daje bardzo, mimo to, że w Częstochowie istnieje i świetnie prosperuje filja banku polskiego. Osoby korzystające z kredytu handlowego nierzadko grają rolę pośredników, wypożyczając zadyskontowną sumę. Tym sposobem okoliczni rolnicy, niemający prawa wystawiania weksli handlowych, odniosą niepomierną korzyść z tego rodzaju instytucji. Ustawa podobno różni się od statutów stowarzyszenia grójeckiego pod względem atrybucji wójtów gmin; okoliczność ta czyniąc kasę instytucją dla czysto miejscowych potrzeb założoną, wpłynie zapewne na jej rozwój. Ustawa ta podług *Tygodnia* przedstawiona została władzy do zatwierdzenia.

Donoszą z Kalisza, że tam powstał projekt założenia „Pracowni dla kobiet“, na wzór istniejących w Warszawie i w Włocławku. Dwie powszechnie poważane w Kaliszu panie i „znane ze swych postępowych dążności“, chcą cały swój kapitał na ten cel obrócić. Pojechały już do Warszawy i Włocławka, by się przyjrzeć istniejącym tam zakładom.

W Radomiu otworzoną została nowa księgarnia. Dowód to zwiększającego się na prowincji ruchu umysłowego.

Korespondent *Dziennika Warszawskiego* z Kielc donosi, że tam powstała myśl otwarcia piątej klasy przy miejscowem progimnazjum żeńskiem; gimnazja bowiem najbliższe są aż w Radomiu i w Piotrkowie. Dla poparcia tego projektu miejscowy nauczyciel gimnastyki przy szkołach urządził tańcujący wieczór dla dzieci dnia 12. lutego, z czego osiągnięto dochodu 100 rb. 40 kop.; zaś w d. 7. marca amatorowie dali wieczór dramatyczno-muzyczny, z którego dochód czysty uczynił 102 rb. 80 kop. Obie połączone kwoty wynoszące 203 rb. 20 kop., złożono w kieleckiej dyrekcji naukowej. Brakuje jeszcze 350 rb., jak pisze korespondent. — Tenże donosi, że zawiązał się w Kielcach komitet statystyczny złożony z 16stu członków: urzędników, księży, obywateli miejskich, w celu dokonania spisu ludności, liczby lokali, stancji mieszkalnych, dochodów z nieruchomości, handli itd. Miasto podzielone zostało na 16ście rewirów, a w każdym jeden członek komitetu czynności dopełnił.

Piszą z Radomia: „Do szeregu licznych na dobroczynne cele zapisów, zaliczyć nam przychodzi zapis ś. p. Julii z Dąbrowskich Chociszewskiej, zmarłej w dniu 9. kwietnia rb. w dobrach swoich Kuczki, w powiecie radomskim. Testamentem przez nią sporządzonym, oprócz dóbr Kuczki, przeszłych z jej woli na dalszych krewnych, przeznaczone zostały legata, wynoszące przeszło 30.000 rsr., z których do interesujących ogół, zaliczyć należy: dla czterech uczniów na dokończenie edukacji po 750 rs., dla szpitala św. Kazimierza w Radomiu 750 rs., dla wstydzących się żebrać 1.000 rsr. Zacna testatorka nie zapomniała też o żadnym ze sług swoich. Każdy tu dostał upominek nieraz hojny, bo znajdujące się przy niej dwie służące otrzymały po 1.000 rsr. Słowem, kilkadziesiąt osób udarowanych zostało przez ś. p. Chociszewską. Wybierając na wykonawcę ostatniej swej woli, znanego nam tu z prawości charakteru egzekutora, zaleciła legata wypłacić natychmiast z najpierwszych funduszów. To też widzimy, że zaraz po otwarciu testamentu w d. 14. kwietnia r. b. wzięto się do dzieła, i upraszamy szanownego egzekutora o łaskawe zawiadomienie w swoim czasie ogółu o spełnieniu danego sobie zadania. Z przyjemnością zatem patrzymy na tę energię egzekutora, bo zwłoka w takich razach, często jest zgubna, jak nas przekonywa świeży wypadek w naszych okolicach, że skutkiem powolności w działaniu i wystawienia dóbr R..... na sprzedaż, przeszło 15.000 rs. przeznaczonych na cele dobroczynne, spadły z wartości dóbr postąpionej na licytacji. Przepadły one bezpowrotnie, co przecież, że skromnie nazwę, jest co najmniej nieposzanowaniem świętej i zacnej woli testatora.“

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Onegdaj, w teatrze po raz pierwszy dawało przedstawienie Towarzystwo japońsko-amerykańskich gimnastyków, przybyłe tu z Wiednia. Widzieliśmy niejedną podobną trupę i przyznać musimy, że należy ono do najznakomitszych w tym rodzaju. Dwaj Amerykanie, Kleer i Antonio niezmiernie silnej budowy ciała, zadziwiają niezwykłą swą siłą i zręcznością. Produkcja ich z bambusem 15 stóp wysokim jest coś nadzwyczajnego w swym [illegible] głównie siłą, o tyle znów głównym przymiotem występującego onegdaj syna Japonji, pana Kotakyego, jest prawdziwie kocia zręczność. Komiczna produkcja z parasolem, za pomocą nóg jedynie wykonywana, i przechadzka po drucie, przedstawiły nam w panu Kotakim gimnastyka, u którego zręczność połączona z lekkością doprowadzona jest do możliwych granic.

— Pozawczoraj i wczoraj popisywali się w teatrze sztukmistrze japońscy i amerykańscy, bardzo zręczni ekwilibryści i gimnastycy. Lecz najsławniejsza między nimi Angielka, Miss Mary, była chorą i wystąpić nie mogła. Dziś po raz ostatni będzie się to Towarzystwo popisywać z swemi produkcjami i Miss Mary.

— Jutro we czwartek na korzyść galicyjskiego zakładu głuchoniemych we Lwowie urządza stały komitet, przy sprzyjającej pogodzie, pierwszą majówkę w ogrodzie Grundta dawniej Prochaski, podczas której 2 muzyki wojskowe na przemian odgrywać będą najnowsze i najulubieńsze utwory muzyczne. O tanią i doborową kuchnię i cukiernię, jakoteż o wyborne napoje i sprężystą usługę postarano się. Wieczór zostanie cały ogród rzęsiście oświetlony lampionami i bengalskiemi ogniami; dla dzieci (wyłącznie) będzie w sali przygrywać osobny sekstet do tańcu, oprócz tego znajdnje się w ogrodzie karuzel i kręgielnia. Wystawiona przed południem w rynku chorągiew a o godzinie 12. wystrzały z moździerzy będą zapowiedzią odbyć się mającego festynu.

Zakład głuchoniemych miał w roku 1873 stałego dochodu 5125 zł. 39 ct., które jako odsetki od kapitałów do kasy wpłynęły; dalej 1000 zł. subwencji krajowej, razem zatem 6125 zł. 39 c. Z tak szczupłych dochodów niemoże opłacać 4 nauczycieli, 1 katechety, 2 nauczycieli rzemiosł, potrzebną służbę, opał, reparację budynku, utrzymywać i odziewać 60 uczni, z pomiędzy tych 8 z miasta Lwowa zupełnie bezpłatnie. Pożyteczność i ważność zakładu dla kraju i dla miasta naszego, dla którego tenże tylu zdolnych i zapobiegliwych rzemieślników wychował, jest powszechnie znaną, spodziewamy się zatem, że szanowna publiczność licznem zebraniem zakład ten wesprzeć raczy.

— Komisja zdrowia, wybrana z grona lwowskiej Rady miejskiej ukonstytuowała się na zebraniu w d. 8. bm. i wybrała przewodniczącym dr. Molendzińskiego. Na tem samem posiedzeniu uchwalono ze względu na to, że na całym obszarze monarchii austrjackiej pojawia się sporadycznie cholera — zaprowadzić we Lwowie stałą desinfekcję kanałów publicznych i prywatnych, a to w ten sposób, iż właściciele domów obowiązani będą odwoniać ścieki swych realności co 8 dni, ścieki zaś w miejscach publicznych, jak np. w kawiarniach, restauracjach itp. mają być codziennie zalewane masą Süverna. Następnie uchwalono wybrać komisję, w skład której wejdą: prezydent miasta, jeden urzędnik magistratu, fizyk miejski i dwóch członków komisji zdrowia. Komisja ta ma się przekonać, czy nie należałoby zamknąć cmentarz na Gródeckiem, na którym woda znajduje się w głębokości zaledwie dwóch łokci, w skutek

---

one nie przydadzą, jeśli nie uzyska pozwolenia na przesiedlenie się tak od swego kahału jak również od kahału tej miejscowości, w której zamieszkać pragnie.

Wyrok jakiegobądź kahału dla żyda, zostającego w obrębie jego władzy, ma moc nawet wówczas, gdyby jakimś szczególnym trafem udało się mu przejść pod rządy innego kahału. Obalić i unieważnić go żaden obcy kahał nie może, jest on tak świętym w oczach każdego prawowiernego żyda, że ani myśleć nie może o niespełnieniu onego. Gdy jednak, wobec bezwarunkowego posłuszeństwa, zwykłą koleją natury ludzkiej znajdzie się opozycja, kahał wówczas zastosowuje energiczniejsze środki, w jego rozporządzeniu będące. Nieposłusznego i opozycjonistę wyłącza ze społeczności żydowskiej najpierw chwilowo na przeciąg dni 30, a następnie, w razie nieskuteczności, ucieka się do „Herem“ (Hajrem) czyli przekleństwa, strasznego i groźnego dla każdego żyda. Ma ono znaczenie i doniosłość taką, jaką miała klątwa kościelna w średniowiecznym świecie katolickim: wzbroniony wstęp do świątyni, niemożność obcowania nietylko z obcymi, ale nawet z krewnymi, odstrychnięcie się tych wszystkich, z którymi się było zespolonym przyjaźnią lub interesem, niemożność zdobycia w skutek tego najniezbędniejszych środków do życia, których nikt, pod zagrożeniem takiejże klątwy, udzielić mu nie ma prawa. Wszystko to są następstwa rzuconego na winnego przekleństwa. Przy ślepej uległości władzom kahalnym i fanatyzmie żydowskim, o wiele prześcigającym fanatyzm średniowiecznych ludów katolickich, nigdy nie są wątpliwe straszne następstwa przekleństwa kahałów, o których zniesieniu albo też przynajmniej reformie nie myślą bynajmniej nowocześni prawodawcy, regulujący stosunki katolickie. Człowiek w razach tylko niezwykłych i gwałtownych zapomina o swoich i bierze rozbrat z tem, co go otacza. Groza więc, że utraci najbliższych swoich, że znikną dla niego te warunki życia, z któremi się zrósł, które są dla niego konieczne jak powietrze, zawsze skutecznie działa i nagina go do posłuszeństwa kahałom. Gdy go przymusowo wyłączą z ogółu żydowskiego, traci wtedy podstawę solidarności i zasadę życia, i nie pozostaje mu nic innego jak przestać być żydem.

Chrześcianin podpadły pod klątwę, mógł przejść do żydów lub muzułmanów, nieprzestawszy być chrześcianinem; żyd podpadły pod herem, przeszedłszy do chrześcian niemoże już być żydem. Pierwszy musiał tylko wziąć rozbrat z formami kanonicznemi, lecz idee mógł zachować, w sercu i sumieniu jego pozostawała idea bezwzględna zasad chrześciańskich, pozostawało pojęcie wieczności; lecz idea bezwzględna (absolut) żydowska jest celem ziemskim, jak wykazaliśmy powyżej; zostawszy więc wyłączonym ze swojej społeczności, osamotnionym, a więc niezdolnym sam o własnych siłach ten cel osiągnąć, musi go się zrzec koniecznie, czyli przestać być żydem. Oto jest tajemnica owej wielkiej potęgi heremu u żydów, potęgi, jakiej niemiała klątwa kościoła katolickiego.

Dlatego to nawet przysięga u żydów, która jest połączona z zagrożeniem, w razie jej złamania, heremu, jest tak wielkiej wagi, że rzadko kto się do niej ucieka, a kto przysięgał raz na herem, ten na zawsze stracił w opinii swego społeczeństwa; przysięgający pozbawia się szacunku i jest podejrzanym o brak czystości przekonań. Powtarzamy więc raz jeszcze, że gdyby wziąć herem żydowski w jego znaczeniu tych tylko następstw, jakie wiązały się z klątwą katolicką, to i wówczas rzeczą jest bardzo trudną, aby żyd który chciał go ściągnąć na siebie, a cóż mówić o znaczeniu następstw moralnych, dla jego wierzenia szkodliwych! To też rzadkie bardzo są wypadki rzucania na żyda heremu. Gdy jednak przyszło już raz do tego i gdy podpadły pod herem nie ukorzył się, nie wypełnił rozkazu zwierzchności kahalnej (mamy tu na myśli nietylko rozkaz ściągający się do warunków konkurencji, ale w ogóle do wszystkich urządzeń bytu żydowskiego; zjawisko konkurencji żydowskiej podnieśliśmy tylko jako jeden z naczelnych objawów zasad talmudyzmu, nie zaś jako wyłączny i jedyny czynnik ich życia publicznego): wówczas kahał zastosowuje do niego prawa, ustanowione przeciw goimom, obostrzając i nadając im cechę bezwzględnej wyłączności. Noszą one wszystkie znamiona odwetu, a sama groźba ich wystarcza do zgięcia w łęk niepokornego, jak się wyrażają rozporządzenia kahalne.

(C. d. n.)

czego woda zaskórna mogłaby być popsuta na całem tem przedmieściu.

— Kapele wojskowe we Lwowie grać będą w ciągu lata rb. zawsze wieczorem od godziny 6. do 7. w dniach następujących: co wtorku na placu Bernardyńskim; co czwartku, począwszy od czerwca, na placu św. Ducha, a co piątku na Szkarpach naprzeciw pałacu JE. ks. arcybiskupa ob. łac.

— Wojskowe ćwiczenia w broni dla urlopników i rezerwistów, wziętych do wojska w latach 1865, 1867 i 1869, odbędzie się we Lwowie od 1. do 28. czerwca. Magistrat zawiadamiając o tem interesowanych wzywa ich, aby po karty zgłosili się najdalej do 1. czerwca w biurze ewidencji urlopników, a tych którzyby mieli zamiar uwolnić się od tych ćwiczeń, zawiadamia, iż reklamacje odnośne wnieść mogą najdalej do 15. b. m.

— Dnia 9. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego akademii umiejętności. Przedstawiono Wydziałowi tłumaczenie polskie z pierwszej połowy XV. wieku „Epistolae S. Bernardi de re familiari", z manuskryptu udzielonego przez p. Franciszka Kluczyckiego. Następnie odczytano obszerną rozprawę p. Jana Karłowicza: O języku litewskim, rzecz mieszczącą w sobie krytykę prac polskich i obcych o języku litewskim wraz z bibliografią literatury tego przedmiotu i gramatyką języka górno-litewskiego na zasadach A. Schleichera. (*Czas.*)

— Przekręcać, fałszować, tumanić, oto rzecz zwykła u pewnego organu żydowsko-centralistycznego lwowskiego. W Tarnopolu część jedna członków „Gwiazdy" nadesłała z pieczęcią Wydziału „Gwiazdy" protest do inseratów *Gazety Narodowej* przeciw tarnopolskiej korespondencji *Dziennika Polskiego*, wyrażającej się, iż rzemieślnicy tarnopolscy domagają się wypędzenia jezuitów z Tarnopola. Część druga, z prezesem i jego zastępcą, nadesłała drugi inserat, w którym pisze, że nie z uchwały Wydziału „Gwiazdy" ów protest wyszedł, lecz jest dziełem pojedynczych członków „Gwiazdy", a zarazem prezes „Gwiazdy" zapłacił za inserat poprzedni. Widać z tego, że w tarnopolskiej „Gwieździe" walczą dwa stronnictwa z sobą.

W lot pochwycił ten spór *Dziennik Polski*, i wbrew oświadczeniu prezesa i wiceprezesa „Gwiazdy", przyznającemu, że protest wyszedł od członków „Gwiazdy", a głoszącemu jedynie, iż nie wypłynął z uchwały Wydziału „Gwiazdy", napisał *Dziennik Polski*, iż jezuici tarnopolscy dopuścili się oszustwa, sfałszowawszy protest pierwszy. Któż uczciwy, chociażby największy przeciwnik jezuitów, może wojować taką bronią? Przy tej sposobności zacny organ żydowsko centralistyczny przemilcza, iż protest był w inseratach *Gazety*, aby zrobić odpowiedzialną redakcję *Gazety Narodowej* i za tendencje inseratów. Zmieniło się właścicielstwo *Dziennika Polskiego*, ale sposób wojowania nowi właściciele zachowali ten sam, który dawniej praktykowano.

— Seminarja prawnicze, zaprowadzone w jesieni roku zeszłego przy wydziałach prawniczych austrjackich uniwersytetów, rozpoczynają właśnie drugi kurs swego istnienia. Odpowiadając w zupełności swemu zadaniu, starają się kształcić uczniów tak teoretycznie jako też praktycznie. Że zaś praktyka wzięła górę nad teorją, i to poniekąd słusznie, najlepszym tego dowodem poniżej przytoczony program ćwiczeń z zakresu umiejętności prawno-politycznych, ułożony przez grono profesorów prawa i administracji na wszechnicy lwowskiej. Program ten, bardzo zresztą obfity, jest następujący: prof. dr. Buhl, dysputy z zakresu filozofii prawa (w języku niemieckim); prof. dr. Kabat, ćwiczenia seminaryjne z postępowania sądowego; prof. dr. Fangor, ćwiczenia w prawie cywilnem austrjackiem, o zasiedzeniu; prof. dr. Piętak, ćwiczenia praktyczne w prawie handlowem; prof. dr. Tad. Pilat, ćwiczenia w prawie administracyjnem. (*Prawnik.*)

— *Czas* donosi: Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze panna Ekelówna połknęła przypadkiem szpilkę, którą trzymała w ustach. Z tego powodu nie mogła wystąpić na scenie. Lekarze nie mogą jeszcze nic o jej stanie powiedzieć.

— *Bluszczu*, pisma illustrowanego dla kobiet, nr. 18. zawiera: Tradycja i praca kobiet w Holandji, przez M. Ilnicką (dok.); Zarnica, spółczesna powieść bułgarska T. T. Jeża (c. d.); Kronika naukowego, artystycznego i społecznego ruchu kobiet; Ruch muzyczny; Z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych; Obrazy świata pierwotnego (c. d.) Zarysy Azji środkowej, p. N. Karazina (c, d.) W osobnych zaś dodatkach: Middlemarch, powieść z angielskiego (c. d.); tudzież ryciny mód, strojów. wzorów z opisem.

— Pan Juljan Horain, dotychczasowy główny redaktor wychodzącej w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki w języku polskim *Gazety Nowojorskiej* usunął się z dniem 18. kwietnia od redakcji, przyczem następujące wystosował pożegnanie do wszystkich swych czytelników: „Z obecnym numerem *Gazety N. J.* wypada mi pożegnać się z czytelnikami takowej, gdyż opuszczam redakcję; wszakże Gazeta będzie wychodzić nadal, w tych samych warunkach, formacie, a zapewne w ulepszonej treści. Smutno mi jest rozstawać się z wami kochani czytelnicy, od których z bardzo małemi wyjątkami doznawałem tylko współczucia, przychylności i uznania moich usiłowań. Smutno rozstawać się z Gazetą, której jako pierwszy redaktor dałem początek i która w przeciągu tych niespełna czterech miesięcy, stanęła silniej i lepiej, niż można było przy rozpoczęciu przewidywać; pociesza mię jednakże myśl, że redakcja *Gazety Nowojorskiej* przechodzi w ręce człowieka znacznie młodszego, zdrowszego i niewątpliwie zdolniejszego i doświadczeńszego odemnie. Oprócz tego, między powodami zniewalającemi mię do opuszczenia redakcji policzyć wypada i sterane siły fizyczne, potrzebujące wypoczynku po wielkiej i prawie niepodzielnej pracy redakcyjnej. Nie przeto jednak, abym miał wyrzec się na przyszłość wszelkiej pracy dla was, ziomkowie, i dla narodowości naszej; przeciwnie spodziewam się nieraz jeszcze spotkać się z wami na innem, dogodniejszem dla mnie polu. Wszystkim zaś, tu już bez wyjątku, pismom perjodycznym polskim w Europie, również jak i rodakom, dziękuję serdecznie za słowa zachęty, uznania i zbytecznych zapewne pochwał, które u nich znajdowała redagowana przezemnie Gazeta. Proszę zaś, aby też same uczucia przychylności i pobłażania zachowano dla przyszłej redakcji Gazety i dla pozostałego wydawnictwa; ponieważ egzystencja perjodycznego pisma polskiego w Nowym Jorku jest nieoobicie potrzebną. Niech żyje Polska!

Julian Horain, Hoboken N. J."

Niewiemy jeszcze kto zastąpi p. Horaina; szkoda jednak wielka, że tak zdolny, myślący i gorliwy patrjota, nie będzie już stał na czele organu, mającego za cel być wyrazem skupiającym uczucia i potrzeby tak moralne jak i materjalne naszych braci, osiadłych po różnych stronach północnej Ameryki.

— Pierwszy koncert polski w Nowym Jorku w Ameryce, odbył się d. 26. kwietnia pod przewodnictwem p. Rolewskiego, na dochód budowy kościoła polskiego w temże mieście. Po koncercie nastąpiła zabawa tańcująca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś d. 13. maja b. r. z uderzeniem godziny 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybòr dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgowej. Sprawozdawca p. radny Kulczycki. 2) Wniosek względem obsadzenia wakujących posad urzędników konceptowych magistratu. Sprawozd. p. radny dr. Jekeles. 3) a. Sprzedaż parceli gruntu miejskiego właścicielowi realności l. 477 ⁴/₄ (uchwała druga); b. Podniesienie cyfry dochodu w rubryce XVIII. b. budżetu funduszu gminy na rok 1874. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 4) Sprawa względem reluicji czynszu łazienkowego na realności l. 717²/₄ zahypotekowanego (uchwała druga). Sprawozd. p. radny dr. Czemeryński. 5) Prośba o zezwolenie na reluicję czynszu łazienkowego na realności l. 348³/₄ zahypotekowanego. Sprawozdawca p. radny dr. Zuker. 6) Wnioski w sprawie wydzierżawienia folwarku Skniłówka. Sprawozd. p. radny Dydacki. 7) Zatwierdzenie ofert na roboty i dostawę materjałów potrzebnych przy brukowaniu. Sprawozd. p. radny Wierzbicki. 8) Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. pp. radni dr. Sermak i Kossak. 9) Prośba liweranta ciepłej strawy dla aresztantów o podwyższenie wynagrodzenia. Sprawozd. p. radny Aleksandrowicz.

— **Mianowania**. Adam Welzmann, komendant posterunku przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5., otrzymał w uznaniu bardzo pożytecznej działalności w służbie publicznego bezpieczeństwa, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Officjałowie kolei Karola Ludwika pp. Wincenty Biliński i Mateusz Massacz powołani zostali do czynności urzędowych przy jeneralnej dyrekcji w Wiedniu. Oficjałami ostatniej klasy zamianowano aspirantów: Franciszka Redla i S. Tittingera.

Inspektorami podatkowymi mianowani zostali przez prezydjum galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu adjunkci podatkowi: Marceli Wiesiołowski, Alfred Sokólski i Kalikst Gasperski.

— **Z nad Wiszni**. Mości redaktorze! Trudno to człowiekowi uczyć się na starość pisarskiego rzemiosła: i ręka, nieprzywykła do pióra, niesposobna po temu, i różne inne powody składają się na to, że to, co się myśli, nie tak łatwo przelewa się na papier jakby człek chciał. Więc ja wam gazeciarze nie myślę robić konkurencji. Szczególniejsza tylko okazja skłania mnie do tego, iż zasiadam do napisania niniejszego artykułu i proszę uprzejmie, wydrukujcie to, jeżeli osądzicie, że moje pisanie warte drukarskiego czernidła.

Włosy stają na głowie, co to głupie ludziska wygadują na nasze krakowskie Towarzystwo asekuracyjne. Kto ma pięć klepek zdrowych, ten oczywiście tej gadaninie nie może dawać wiary. Jeżeli jednak już aż tu na nasz partykularz doszły te wieści, to już pewnie głośno mówią o tem u was — „na wielkim świecie."

Co do mnie osobiście, to znam zanadto dobrze zasady ustroju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, abym mógł chociażby na chwilę dać wiarę niepokojącym wieściom o stanie tej instytucji. Urzędowe oświadczenie dyrekcji, przesłane telegrafem do *Gazety Narodowej*, w sposób stanowczy zadaje kłam wszelkim wątpliwościom.

Niechcę ja wdawać się w domysły, z jakich źródeł podobne plotki pochodzić mogą. Tyle tylko powiem, że jako członek i delegat Tow. wzaj. u. w Krakowie prawie od pierwszych jego zawiązków, miałem sposobność zanadto gruntownie obznajomić się z sprawami jego, abym nie musiał przypuszczać, że z uczciwych ust polskich nie wyszło hasło do kalumnij na Towarzystwo nasze.

Życząc jednak serdecznie dobra Florjance, muszę też otwarcie wypowiedzieć, co mam przeciwko niej. Oto np. nie trafia do mego przekonania ten sposób agitacji za pewnym kandydatem na posadę dyrektora po zacnym nieboszczyku Biesiadeckim, jak ją sobie dyrekcja urządziła Po prostu przysyłają człowiekowi gotową kartkę, i każą ją odesłać do Krakowa jako wotum pisemne. Niemam ja nic przeciwko panu Henrykowi Komarow: (bo o niego tu chodzi), ale jak mi Bóg miły niewiem, czy jemu samemu śmiać się nie chce z tego, gdy sobie pomyśli, zkąd on przychodzi do tego, aby miał zajmywać się mozolną robotą kierowania taką instytucją jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń? Pochodzi on z dobrej rodziny, złote, poczciwe u niego serce, prawdziwie szlacheckie — o tem wszystkiem wiem ja może lepiej niż ktokolwiek inny, i umiałbym opowiedzieć nie jeden fakt z jego życia, świadczący o jego wylaniu *pro publico bono*. Ale to mu w oczy powiem i powtórzę przed całym światem, że finansistą ani administratorem on nie był, nie jest, i podobno nie będzie nim już do śmierci. Więc jakiż być może cel praktyczny w forytowaniu jego na dyrektora? Czy na to, aby był pan Komar figurantem w dyrekcji? Mojem zdaniem ani Towarzystwu nie przyniosłoby to pożytku, ani jemu samemu wielkiego zaszczytu...

Najlepiej będzie, jeśli w tym roku wyjątkowo panowie bracia, mający prawo do głosowania na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wybiorą się na 1. czerwca hurmem osobiście do Krakowa.

Pokażmy Niemcom, i tym wszystkim, którzy chcieliby kark skręcić naszemu Towarzystwu, że jest nas dość, że zjeść się w kaszy nie damy! A przy tej sposobności nie zawadzi też pogadać trochę coś na prawdę o reorganizacji dyrekcji — czy np. nie zawadziłoby zostawić dwóch dyrektorów i zastępców w Krakowie a eksponować jednego dyrektora do Lwowa dla wschodniej części kraju, abu tu lada urwisz jak Kalita niemógł na przyszłość dostać się do steru?

Kartkę posłać, nie sztuka — to potrafi lada kto. Lecz w tem rozum i cnota, nie polenić się z dobrą radą, gdy rady potrzeba.

— **Kołomyja** dnia 10. maja. (Kamień węgielny do kościoła protestanckiego w Baginsburgu i usposobienie tegoż parafian.) Przed tygodniem odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół ewangielicki na przedmieściu Kołomyi „Baginsberg" zamieszkałem przez kolonistów Niemców, a we dwa dni po tym akcie wydarzył się tamże wypadek, który ogólne oburzenie wywołał, a który dosadnie świadczy o bucie i rozbestwieniu naszych kulturtregerów. Oto dnia 5. bm. około 9. godziny wieczorem wysłużony żołnierz i były strażnik drogowy, Nikifor Borsuk, mieszkający w pobliskiej wsi Gody, który od dłuższego czasu cierpiał na czarną melancholję. w przystępie tej choroby wracając z Kołomyi zaszedł do pomieszkania kolonisty bogatego, Filipa Szmida. Tenże ujrzawszy go krzyknął na parobka będącego na dworze: „Johann hau ihn!" Johan na to nie wiele myśląc, macnął widłami żelaznemi biedaka tego po głowie, następnie pchnął go takowemi w głowę i piersi, a gdy ugodzony tym sposobem upadał na ziemię, cała szajka złożona z gospodarza, tegoż domowników i sąsiadów, razem 12 ludzi, związawszy bezbronnego, zaczęła w najokropniejszy sposób pastwić się nad nim, obito go całego tak, że przy obdukcji 14 żeber w 24 miejscach było złamanych, paznogcie z nóg pozbijane, a nadomiar oblano mu głowę naftą i zapalono, poczem związanego i zaledwie dyszącego jeszcze włożyli koloniści na wóz, czterech z nich siadło na ciało męczennika i w takim stanie o godz. 12. w nocy, napastwiwszy się przez 3 godziny, przywieźli go do miasta przed wartownię policyjną, wołając: „Wir haben einen Räuber gefangen." Naturalnie, że męczony w tak okrutny sposób w kwadrans potem wyzionął ducha.

Głównych sprawców sąd uwięził, lecz ci odgrażają się że w razie niewypuszczenia odniosą się, do p. Hoenigsmana, za którym przy wyborach do Rady państwa głosowali, a będą uwolnieni — „Was fürchten wir das Gericht? wir schreiben an Hönigsmann, und wir werden frei." — W kilka dni po tym wypadku kolonista jadąc w największym pędzie drogą, pchnął dyszlem idącego policjanta, który we dwa dni umarł. Takie to są objawy „der deutschen Gemütlichkeit."

— **Biała** 8. maja. Na artykuł o rezultacie wyborów do Rady powiatowej w *Czasie* nr. 95 umieszczony, wyczytałem w nr. 97 ciekawe sprostowanie, na niczem nieoparte i wyrachowane tylko na wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Między innemi powiedziane jest tam, jakoby p. M., polecony wyborcom przez komisarza wyborczego p. Korostyńskiego, był dobrym Polakiem, chociaż niema nazwiska polskiego. Co do tego, to stanowczo oświadczyć mogę, że p. M. niewładający należycie językiem polskim, sam nawet do narodowości polskiej się nie przyznaje i musiało by go to bardzo uderzyć, gdyby przypadkiem się dowiedział, że go ktoś za dobrego Polaka ogłasza. Prócz tego nie jest on nawet wybieralnym, gdyż jako ekonom żadnego nie opłaca podatku; gdyby go więc wybrano, wybór jego zostałby unieważnionym, a stronnictwo polskie miałoby przy wyborze prezesa i ukonstytuowaniu się o jeden głos, i to w tym składzie decydujący, mniej, do tego więc jak się zdaje, p. Korostyński zmierzał, a sam *Czas* mu to zganił. Wszakże i p. komisarz nosi polskie nazwisko, a my go przecież do swoich liczyć nie możemy; przywłaszcza go sobie bowiem partja Seligera i Linderta, na których uznanie przez postępowanie swoje przy wyborach sobie zasłużył, podczas gdy stronnictwo narodowe przeciwko temuż protesta wniosło. Nie zwykliśmy podług nazwiska oceniać przynależności do jakiejkolwiek narodowości, oceniamy ją według sposobu myślenia i czynów. Wracając do sprostowania, to zaiste smutno to bardzo, jeżeli ktoś z podobnem zapatrywaniem na rzeczy publiczne popisywać się może; dał im też po części *Czas* należytą odprawę. Według zdania prostującego byłaby solidarność, jedność i karność wobec zorganizowanego silnego i przebiegłego nieprzyjaciela zbyteczną; on się trzyma własnych przekonań, chociażby to szkodę sprawie przyniosło. Zacny p. autor sprostowania zapomina, iż właśnie tej różnicy przekonań w obozie naszym zawdzięczają nieprzyjaciele nasi powodzenie, występując na każdym kroku solidarnie; zapomina o tem, iż w walce o najświętsze dobro i honor nasz, chcąc, by walka nie była bezskuteczną, wypada a nawet powinno się własne przekonanie poświęcić dobrej sprawie. Możnaż się dziwić, że walka staje się bezskuteczną i przykrą i praca daremną (chociaż nie w tym stopniu, jak to autor sprostowania utrzymuje), możnaż się dziwić, że takie karły jak Seliger, Lindert itp. odgrywać mogą polityczną rolę i opanowując coraz więcej pola pociągać za sobą i wyzyskiwać dla swych celów dobroduszny lud nasz, jeżeli po tylu doświadczeniach i klęskach takie jeszcze między nami pokazują się egzemplarze? Rezultat wyborów do Rady powiatowej właśnie dowiódł, że byle chcieć, prawie bez walki pokonywać możemy wrogów naszych, ale trzeba szczerze i solidarnie pracować, nie zaś dla osobistego widzimisię poświęcać dobro publiczne, jak to prostujący bez zarumienienia się czyni.

— **Amator psiego mięsa**. Tokarz z przedmieścia wiedeńskiego Penzing, imieniem Bertold Kisely, czując niepowściągniony apetyt do psiego mięsa, upatrzył sobie pięknego małego pincza „Jolly", będącego własnością sąsiadującego z nim handlarza wiktuałów i porwał go bez długich korowodów, a zabiwszy i odarłszy ze skóry upiekł. — Gdy amator chińskich przysmaków siedział już u stołu, delektując się w ten sposób sporządzoną potrawą właściciel psa zjawił się nagle we drzwiach i po ogrzmoceniu porządnem skóry miłośnika psich udek, udał się, by w drodze sprawiedliwości szukać zadośćuczynienia.

— **Wygnana zewsząd ruleta** ma znaleźć nareszcie przytułek w Kairze. Korespondent tamtejszy dziennika *Times* donosi, że wicekról Egiptu wynajął jeden z olbrzymich swoich pałaców w Kairze pewnemu p. Pataliniemu, który ma zamiar urządzić tam bank gry hazardowej, na wzór salonów gry w Homburgu, Spaa, Wiesbaden, Monako i t. d.

Ostatnie wiadomości.

Bilans kolei Karola Ludwika za rok 1873 wykazuje 10,940.592 złr. dochodów a 4,667.415 złr. wydatków; czysty dochód wynosił 6,273.177 złr. Po odtrąceniu 4 prct. i kwoty na umorzenie akcyj, pozostaje do dyspozycji walnego zgromadzenia 2,036.788 złr. w. a.

Włoski dziennik urzędowy został upoważniony do oświadczenia, iż korespondencja *Timesa* o wrzekomej konferencji króla włoskiego z ks. Bismarkiem jest zupełnie nieuzasadnioną.

Mówią, że rząd francuski wniesie w piątek w Zgromadzeniu narodowem projekt ustawy o senacie.

Pozawczoraj odbyło się ponowne posiedzenie Rady miejskiej w Stanisławowie, na którem wreszcie przyszło do wyboru członków do Rady powiatowej. Wybrani dr. Kamiński, dr. Marmarosz, ks. Isakowicz, Freund Fiszler, Seinfeld i dr. Szydłowski.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12. maja 1874.
godzina 10. minut 25 przed południem.

Akcje kred.	216.75.	Anglo-austr.	133.—
Unionsbank	100.25.	Vereinsbank	10.50
Kolei Kar. Lud.	246.50.	Kolej połudn.	137.50
Franko-austr.	33.25.	Baubank	66.25
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 12. maja 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.—.	Węgier. kred.	143.50
Anglo-austr.	134.—.	Unionsbank	101.—
Kolej Kar. Lud.	246.25.	Nordbahn.	207.—
Kolej południo.	138.—.	Kolej Alföd.	139.—
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	145.—
Węg. Nordostba.	103.50.	Vereins-Bank	10.25
Angloban	62.50.	Węg. Ostbahn.	49.—
Gal. indemniz.	78.50.	Losy z r. 1864	134.—
Koszyc.-Oderb.	136.—.	Verkehrsbank	82.—
Losy tureckie	48.25.	Baubank-Act.	67.—
Kolej państwow.	319.50.	Bankverein	71.50
Wied. Bauver.	31.50.	Hyp. Ren. ban.	13.—
Usposobienie silne.			

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m, w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. maja.

	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	46	—	248	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	145		147	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	211	—	213	50
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82	80	83	60
„ „ „ 4 pr. w. a.	73	[illegible]	74	10
„ „ „ 5 pr. okres.	82	90	83	60
Banku hip. gal. 6 pr.	87		87	60
Gal. zakł. kred. włośc.	93	50	95	
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	65	79	40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	2[illegible]	87	25
Losy miasta Krakowa	20		22	—
„ „ Stanisławowa	16		15	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	26
Dukat cesarski	5	22	5	30
Napoleondor	8.	93	9	2[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9	—	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	105	50	106	50
Wiedeń d. 9. maja.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	05	69	15
„ „ w sreb. 5 „	74	20	74	20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	29[illegible]	—	[illegible]00	
„ 1839 ½ losu „	248	—	2[illegible]0	
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97	50	98	
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	105	25	105	5[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „ „	109	75	110	25
„ 1864 „ 100 „ „ „	134	75	135	2[illegible]
List. zast. dom po 120 6 pr.	119	7[illegible]	119	2[illegible]
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	78	25	79	2[illegible]
Bukowińskie	76	7[illegible]	77	25
[illegible]				
[illegible] kol. po [illegible]	93	25	93	75
Węg. poż. [illegible]	77	50	77	7[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	48	50	49	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł.	132	5[illegible]	134	
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	215	75	216	
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	141	—	143	
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	850		860	
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	32	—	32	50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	54	50	55	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.			—	
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—		—	
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—		—	
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—		—	
Renten bank po 200 złr.	12	—	13	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	982		984	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	82		82	50
Unionbank po 200 złr.	100	7[illegible]	101	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	10	50	11	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	86		87	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	140		145	
Wied. bankver. po 200 złr.	71	50	72	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	115	—	116	
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	139	—	140	—
Dniestrzańskiej	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	201	75	202	25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2057	—	2062	—
Franc. Józ. po 200 złr. w.	201	50	202	50
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	246	75	247	25
Lw. Czern. Jas. po 200 złr.	115	50	116	
[illegible] po 200 zł.	—	—	29	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	181	—	184	50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	9[illegible]	50	92	
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157	25	157	75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	134	—	135	
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	32[illegible]	—	321	
Südbahn po 200 zł. srebr.	138	—	138	50
Tramway wied. po 200 zł.	—	—	—	
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.		—	103	
Węg. półn. wschod. p. 200 zł. s.	103	—	104	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48	75	49	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	34	—	135	—
Akcje przemysłowe				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	67	—	67	50
„ „ wied. „ 100 „	30	75	31	
„ tanich pom. po 100 z.	14	—	14	50
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95	—	95	50
„ spłac. w 33 lat 5 p. wa.	83	50	84	
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73	—	74	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	83	—	83	25
Galic. bank hip. 6 pr. w.	86	50	87	
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94	75	95	2[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	55	90	70
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	77	25	77	7[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83	25	84	7[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	—	94	—
Dniestrzańska 300 „ „	34	—	36	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	25	93	75
„ em. 1862 5 pr.	91	75	92	5[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	—	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	—	—	98	75
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	93		94	—
„ „ 5 pr. w. a.	89		—	—
„ „ 5 pr. sr.	1[illegible]4	85	104	20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106	50	107	—
„ II em. 5 pr. „	102	75	103	25
„ III. em. 1871 300	102	—	—	
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76	50	76	75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88	50	89	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79	25	80	
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75	25	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	94	75	95	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93	50	94	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89	50	90	—
Siedmgrodz. 500 fr. 5 pr.	81	25	81	75
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	157	75	158	25
Klary po 40 złr. m. k.	26	50	27	—
Keglevich „ 10 „ „	12	—	13	—
Krakowska po 20 złr.	18	—	20	—
Palffy „ 40 „ „	23	50	24	—
Rudolfa „ 10 „ „	12	—	12	50
Ks. Salm „ 40 „ „	30	—	31	—
St. Genois „ 40 „ „	22	—	23	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13	—	14	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	20	75	21	25
Windiszgrätz po 20 zł. „	18	50	19	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	15	94	25
Hamburg 100 mark. banko.	55	—	55	50
Londyn 10 ft. sterl.	111	75	111	90
Paryż 100 frank	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Nasiona

BURAKÓW

pastewnych

Kukurudza amerykańska „Koński ząb“ 100 funtów złr. 18; 1 funt złr. 22.
Turnips prawdziwy angielski olbrzymi, funt po 1 złr., po 90, po 80 i po 75 ct.
Koniczynę białą korzec do wagi po 180 funtów w. złr. 62.
Szporek rolowy duży korzec złr. 10

poleca

Olbrzymie piloty największe żółte lub czerwone	korzec	złr.	21 —	garniec	złr.	—	ct. 90.
Pohla olbrzymie żółte	„	„	21 —	„	„	—	„ 85.
Bawarskie czerwone lub żółte	„	„	18 —	„	„	—	„ 75.
Vilmorin różowe	„	„	22 —	„	„	—	„ 90.
„ **białe**	„	„	16 —	„	„	—	„ 50.
Oberndorfskie, żółte lub czerwone	„	„	18 —	„	„	—	„ 75.
Zmieszane różne gatunki razem	„	„	16 —	„	„	—	„ 50.
Marchew pastewna olbrzymia	„	„	15 —	„	„	—	„ 55.
Arbuzy olbrzymie polne pastewne	„	„	— —	„	„	1	„ 50.

Główny skład nasion TEOFILA ŁUCKIEGO,

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14., obok banku hypotecznego. 2244 3—3

Osoba w średnim wieku, posiadająca język polski, francuski i niemiecki, życzy sobie wyjechać do kąpiel w kraju lub za granicę z familją jako towarzyszka, lub z osobą słabą. — Również może w powyższych językach udzielać dzieciom lekcje w przedmiotach szkolnych, mając potemu odpowiednie uzdolnienie. Wiadomość przy ulicy Majerowskiej Nr. 5 w oficynach na 2em piątrze, tam gdzie jest starostwo. 2302 1—1

Konkurs.

Przy szkole ludowej w Mikulincach jest do nadania posada prowizorycznie na pomocnika nauczycielskiego z miesięczną płacą 16 złr. 66 cnt. w. a. z wolnem pomieszkaniem.

Podania z dokumentami zdolności wniesione być mają najdalej do 20. maja b. r. do Rady szkolnej miejscowej w Mikulincach. — Kandydatki otrzymują pierwszeństwo.

Od Rady szkolnej miejscowej.
Mikulince dnia 6. maja 1874.
2292 1—1 **Stanisław Międlicki.**

Wzywam niniejszem pana

J. B. w Stryju,

by najdalej do 1. czerwca r. b. uiścił się z długu zaciągnionego, w przeciwnym razie zawezwanym do tego będzie z ogłoszeniem całego swego imienia. 2303 1—3

Księgarnia **C. J.** w Zurychu.

L. 388.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Sokala wydzierżawia swoje prawa:

1. **propinacji** na czas od 1. stycznia 1875 do ostatniego grudnia 1877.
2. **pobierania opłaty od mostu i przewozu na rzece Bugu** na czas od 1. stycznia 1875 do końca grudnia 1877.

W tym celu odbędzie się licytacja w dniach 28. i 29. maja 1874 w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym miasta Sokala.

Cena wywołania ustanowiona ad 1 na 18600 złr. ad 2 na 2500 złr. w. a. wadjum 10 proc. od tejże.

Warunki dzierżawy mogą być każdej chwili w urzędzie gminnym przejrzane.

Na wypadek gdyby na pierwszym terminie licytacji nikt nie stanął, lub rada gminna ofiarowanego czynszu od dzierżawy nie potwierdziła, rozpisana będzie nowa licytacja. 2298 1—3

Od Zwierzchności gminnej w **Sokalu**, dnia 6. maja 1874.

2301 **Tartak** 1—4

w ruchu do lipca, o **10. piłach** z cyrkularką, do prowadzenia siłą pary lub wody z wszystkiemi przyrządami, jest do nabycia w **Wiśniowej** poczta **Strzyżów** na gościńcu Rzeszów-Krosno. Bliższych wiadomości udzieli na miejscu kasjer p. D y s z y ń s k i.

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje**, **stryktury**, **upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2146 9—10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Mieszkanie,

składające się z dwóch pokoji i kuchni przy ulicy św. Zofji Nr. 13 nowy, jest każdego czasu do wynajęcia. 2305 1—3

L. 165.

Konkurs.

Magistrat Sanocki rozpisuje konkurs na posadę urzędnika cymentniczego na okręg Sanocki, do którego przydzielonych jest 130 gmin powiatu Sanockiego.

Tytułem wynagrodzenia za odnośne czynności przeznacza się cały dochód z poboru należytości za cymentowanie miar i wag.

Od kompetenta wymaganym będzie dowód złożenia egzaminu fachowego.

Podania wniesione być mogą do końca maja 1874. 2297 1—3

Sanok dnia 29. kwietnia 1874.

Migreny i newralgie.

GUARANA
GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1852 23—23

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Ważne dla gospodarzy!

W dobrach Zarzeckich własności JW. Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego, w **folwarku Węgierce** przy murowanym gościńcu Jarosławsko-Pruchnickim położonym, z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku odbędzie się sprzedaż *przez publiczną licytację, koni, bydła, narzędzi i sprzętów rolniczych dnia 26. maja r. b.* o godzinie 10 z rana, na którą sprzedaż PP. TT. gospodarzy uprzejmie Zarząd dóbr Zarzeckich zaprasza. 2264 3—6

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1835 32—48

Wyłącznie tylko za 27 ct.,

łokiec ze sztuki w najobfitszym wyborze, w najlepszym gatunku

najmodniejsze materje wełniane na suknie, bareże, grenadyny we wszystkich kolorach, lustre, piki letnie i płótno brylantine i materje na firanki, jakoteż znaczną ilość innych modnych artykułów **łokieć tylko po 27 ct.** w

Manufactur-Waarenbazar
we Wiedniu, Mariahilfstrasse Nr. 94.

Wzorki posyłamy bezpłatnie. 2209 4—6

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego orm. „**Pii Montis**“ odbędzie się na dniu 15. czerwca 1874 w zwykłych godzinach publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów dnia 1. maja 1874. 2239 2—3

Dr. Schwaigera wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem.

1876 10—12 **Dr. Schwaiger,**
Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

APARATA NIEUSTANNE

do wyrabiania 1867 5—9

NAPOI GAZOWYCH

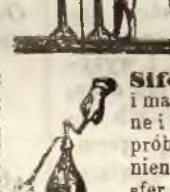
wszelkiego gatunku.

Wody sodowej, limonady, win mussujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cidru.

DYPLOM HONOROWY

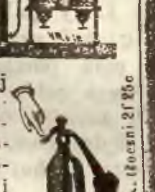
Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej 1873 r.





o małej tłoczni 21 f. c.

Sifony o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste, silne i łatwe do czyszczenia. Cyna 1go gatunku szkło kryształowe.



wielk. tłoczni 2 f. 25 c.

J. Hermann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere — Paryż. Posyła się franko prospekta szczegółowe; za odebraniem 5 frank. posełą się franko dla wyrabiających Napoje gazowe i opatrzony w markę P. J. Hermann-Lachapelle. Sprowadzać można za pośrednictwem P. Karola Mikolasch.

1100 formularzów
Próśb i dokumentów prawnych

zamiast za **6** złr. tylko za **4** złr.

Wyprzedaż zupełna dzieła „**Polski adwokat domowy**“ z dodatkiem dzieł „**Sekretarz domowy**“ i „**Ustawa w sprawach drobiazgowych**“ z 60 wzorami, tudzież **Nowa ustawa tabularna** z d. 25. lipca 1871 wraz z instrukcją z r. 1872 jakoteż **nową ustawą** o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych w Galicji z r. 1874.

Cena sklepowa 6 złr. w. a.

Kupujący takowe w przeciągu dni 40 otrzyma je

tylko za 4 złr. w. a.

Dzieła te zawierają oprócz całej procedury prawno-sądowej cywilnej, karnej i wojskowej przeszło 1100 formularzów wszelkich możliwych próśb, dokumentów i aktów prawnych, prywatnych — we wszelkich sprawach i zawodach.

Użyteczność i praktyczność tych dzieł, a szczególniej „**Adwokata domowego**“, **pierwszego w języku polskim**, dowodzi rozchwycenie w krótkim czasie prawie całego ogromnego nakładu, z którego tylko kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pozostało, a które po nadzwyczaj zniżonej cenie 4 złr. zupełnie wyprzedać postanowiłem. Po upływie dni 30 wraca napowrót cena sklepowa 6 złr.

Każdy chcący sam siebie bez pomocy adwokata prawnie zastępywać, bez tego dzieła obejść się nie może, — które umożebnia każdemu, chociaż nieprawnikowi, sporządzanie wszelkich aktów prawnych.

Zamówienia za zaliczką lub pobraniem z dodatkiem 6 ct na list przysyłkowy.

2233 3—4 **H. Bodek,**
Lwów, ulica Ormiańska l. 3.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1853 23—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

C. k. wył. uprz. fabryka kas

C. POLZER & COMP.

we **Wiedniu**, Kärntnerring 3.

poleca swoje najdokładniej sporządzone, przeciw ogniowi i włamaniu się **zupełnie wypróbowane kasy po cenach zniżonych.** Nasz nowo wynaleziony główny zamek bezpieczny bez sprężyny z kluczami skombinowanemi, (Patent Karl Polzer), przy których zęby u kluczów dopiero wewnątrz zamku występują, **przewyższa wszystko na tem polu fabrykacji kas ogniotrwałych** co dotąd zdziałano. Według rozp. wys. c. k. ministerjum finansów z d. 25. marca 1872 l. 4331 polecono c. k. urzędom, ażeby przy zakupnie kas ogniotrwałych i przeciw włamaniu bezpiecznym nasze wyroby szczególnie uwzględniano. 2035 3—6

Dla większych browarów.

Dyrektor, który zarządza pod względem technicznym i administracyjnym jednym z największych browarów w Czechach, życzyłby sobie zmienić swą posadę. Posiada nader chlubne rekomendacje. Posadę objąć może i natychmiast.

Łaskawe zlecenia przyjmuje pod znakiem: **G. V. 942** Annoncen Expedition Rudolf Mosse w Pradze. 2172 3—3

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3	złr.
1 słoik Pomady	dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego		2	„
1/2 dto dto	dto	1	„

Violette de Mars,

pysznie wonięjąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 20—24

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem dorozumieniem się pisemnem. 1967 21—30

Dalsza
WYPRZEDAŻ
TOWARÓW
znanego z najniższych cen handlu
G. SOPUCHA
odbywa się obecnie w gmachu
BANKU HIPOTECZNEGO
w lokalu oznaczonym
chorągwią
do końca miesiąca.

2269 2—3

Zawiadowca ekonomiczny

kawaler, teoretycznie i praktycznie we wszelkich gałęziach gospodarstwa wykształcony, potrzebnym jest od św. Jana.

Oprócz świadectw wymagane rekomendacje od poprzedniego służbodawcy. 2277 2—3

Listowne zgłoszenie do właściciela dóbr Wybranówki Józefa Pieńczykowskiego.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1939 26—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823.



1881 7—?

Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.



Wichera & Kerman

skład fabryczny i komisowy,
tudzież
stała wystawa maszyn rolniczych
we Lwowie i w Czerniowcach,
utrzymują

lokomobile i młocarnie parowe z samodzielnym aparatem do wkładania zboża, lub bez tegoż,
Kieraty i młocarnie kieratowe stałe i przewoźne, z wialnią lub bez tej,
Młocarnie ręczne, wialnie, młynki do czyszczenia zboża,
Sortowniki do **groszku i kąkolu** i inne,
Młyny do mielenia zboża, sortowniki, sieczkarnie i gniotowniki ręczne i do siły,
Grabie pługi i kultywatory,
Siewniki rzędowe i szerokorzutne z najlepszymi ulepszeniami

firmy

Clayton & Shuttleworth

która zyskała na wiedeńskiej wystawie światowej 1873 r. dyplom honorowy, dwa medale postępowe i order Franciszka Józefa.

Johnstona Harvester jednokołowe **żniwiarki** najnowszej konstrukcji z nożem rezerwowym cena loco Lwów składu 45 funt. szterling, loco Czerniowce 46 1/2 funt. szterl.

Johnstona Harvester dwukołowe **żniwiarko-kosiarki** z osadą całkiem z kutego żelaza z dwoma stalowymi aparatami do cięcia, cena loco Lwów 54 ft. sterl., loco Czerniowce 55 1/2 ft. szterl.

Johnstona Harvester dwukołowe **kosiarki** cena loco Lwów 29 ft. sterl., loco Czerniowce 30 ft. sterl.

Prawie wszystkie w najnowszych czasach przybyłe żniwiarki są tylko naśladowaniem pomysłu Johnstona, którego żniwiarki co do doboru materjału, jakoteż dokładności roboty i technicznego zestawienia, są nieprześcignione. Szczególnie przemawia za tym systemem pewność, że przy małej sile pociągowej wiele żną, a przytem są bardzo trwałe.

„**Champion**“ kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z jednym aparatem do cięcia i dwoma nożami cena loco Lwów 55 ft. sterl., loco Czerniowce 56 1/2 ft. sterl.

„**Buckeye**“ kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma aparatami do cięcia i czterema nożami cena loco Lwów 55 ft. sterl., loco Czerniowce 56 1/2 ft. sterl.

„**Buckeye**“ **żniwiarka** z 2ma nożami cena loco Lwów 44 ft. sterl., loco Czerniowce 45 1/2 ft. sterl.

„**Samuelsona Royal**“ żniwiarka z dwoma nożami loco Lwów 37 ft. sterl., loco Czerniowce 38 1/2 ft. sterl.

Najlepsza OLIWA do smarowania jest zawsze na składzie

2266 2—3 **Wichera & Kerman**
jeneralni reprezentanci firmy
Clayton & Schuttleworth
Lwów-Czerniowce.

UWAGA.

Po koniec maja dostarczamy żniwiarek po cenach lwowskich do wszystkich stacyj kolejowych Galicji i ustawiamy w razie odbioru 6 maszyn takowe bezpłatnie.

Utrzymujemy także na składzie zapaśne części składowe do maszyn przez nas poleconych.

Żniwiarek nie pochodzących z naszego składu, po 15. maja, nie możemy dla nawału roboty przyjmywać do reparacji, jak również nie możemy przyjąć zobowiązania wysyłać monterów, w czasie od połowy czerwca po koniec sierpnia, chyba tylko w tym razie jeżeli już teraz podobne zawarto umowy.

Najdogodniejby zatem było, gdyby pp. nabywcy przyszłych swych dozorców maszyn do naszych składów odstawili, gdzieby im konstrukcje żniwiarki i obchodzenie się z nią wytłumaczone.

Zmiana lokalu.

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie,

ma zaszczyt zawiadomić wielce Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1. maja r. b. przeniósł swój

Skład papierów i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

z rynku l. 6. na ulicę Halicką l. 7., do dawnego lokal G. Sopucha.

Powiększywszy i zaopatrzywszy takowy w najlepsze gatunki wyżej wymienianych artykułów, polecam wielce Szanownej P. T. Publiczności, **jako najtańsze źródło najlepszych towarów.**

Dziękując zarazem za dotychczasowe doznane łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe.

Z głębokiem uszanowaniem

2241 3—3 **St. WAYDOWICZ.**

Główny skład mebli żelaznych

z c. k. uprzyw. fabryki
A. Kitschelta spadkob. we Wiedniu



utrzymuje i poleca 2268 2—6

po znacznie zniżonych cenach fabrycznych

Edward Gebhardt we Lwowie.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.